

Drogie Koleżanki i drodzy Koledzy. Wiecie, że zawsze brałem pełną odpowiedzialność za swoje słowa. Nic się w tej kwestii nie zmieniło, dlatego muszę przeprosić Was wszystkich. Przepraszam za mój list przedwyborczy, w którym poparałem Jacka Zawadkę. Między innymi dzięki mojemu poparciu został prezesem Polskiego Związku Judo i jest mi z tego powodu wstyd.

Piszę o tym już teraz, kilka miesięcy po tym jak doszło do zmian w PZJ a w zasadzie... po tym jak do tych zmian nie doszło. I to jest powód mojego oburzenia i rozgoryczenia. To ja namawiałem Was do głosowania na J.Zawadkę, bo jak poważni ludzie ustaliliśmy, że liczą się słowa. Okazało się, że tylko ja uważałem, że uczciwość nakazuje wywiązywanie się z zobowiązań.

Przed wyborami Jacek Zawadka obiecywał, że nie będzie układów we władzach. Gwarantował mi szybkie zmiany w szkoleniu. Miał odsunąć osoby, które ciągnęły judo w dół. Z tych ustaleń nic nie zostało zrealizowane. Osoby odpowiedzialne za katastrofalny stan naszego sportu mają się doskonale. Stare układy są konserwowane. Zmienili się tylko ludzie na szczytach. Pozostał chory układ wzajemnych koneksji, na którym traci sport.

Przed wyborami wielu ludzi mówiło: „Paweł zamiast pisać o wsparciu, weź się sam za pracę na rzecz swoich następców na tatami”. Winien Wam jestem więc szczerość. Tak, chciałem wziąć odpowiedzialność. Miały nadejść zmiany jakościowe, popierałem je. Odpowiedzialne byłoby więc także wspieranie ich swoją wiedzą, doświadczeniem, znajomościami na świecie. Zgłosiłem taką gotowość. Zaproponowałem, że mogę pokierować kadrą. Przedstawiłem swoją koncepcję i zespół młodych, ambitnych trenerów, którzy mogliby pociągnąć za sobą nowe pokolenia. Co więcej: ten projekt miał zostać wcielony w życie. Okazało się jednak, że osobom odpowiedzialnym za Związek wcale nie chodzi o wyniki sportowe i jakość szkolenia.

Zostałem więc cynicznie wykorzystany i tuż przed posiedzeniem Zarządu PZJ mówię stanowczo: nie zgadzam się na używanie mojego nazwiska do przykrywania patologicznych rozwiązań jakie mają być wprowadzone.

Jestem człowiekiem honoru i nie można mnie kupić. Zanim to się stanie zapowiadam: nie przyjmuję malowanego stanowiska w kadrze. Nie dam z siebie zrobić przysłowiowego misia na Krupówkach, z którym można sobie najwyżej robić zdjęcia. Ja już wiem w jakim kierunku będzie zmierzał Związek. Wy dowiecie się niebawem. I jest to kierunek, którym nie zamierzam podążać. To byłaby upokarzająca podróż z małymi ludźmi, którzy nie chcą zmian. Chcą jedynie trwać na stanowiskach. Nie chcą wygrywać, chcą tylko pozostawać w grze. Zamiast doświadczenia na tatami, wolą doświadczenie w intrygach, zamiast szacunku wolą usłużność a zamiast szczerości, fałszywe poklepywanie po plecach. W prawdziwym judo tak nie da się wygrywać!

Dwie dekady patrzyłem na kolejnych urzędników związkowych oraz trenerów, którzy niszczyli kolejne kariery sportowców. Od jakiegoś czasu pomagałem Kasi Kłys i dzięki tej współpracy znów zetknąłem się z patologią PZJ. Tak bardzo mnie to wkurzało, że przed wyborami powiedziałem: dość! Miała być „dobra zmiana”. Przyznaję: wierzyłem w nią. Niestety, wyszła „podła zmiana”.

Za to Was przepraszam, bo przyłożyłem rękę i głos do tej zmiany. Nie dam obecnym władzom podpierać się moim nazwiskiem, mówię jasno: nie!

Nie znikam z judo. Kocham, ten sport, jednak swoją wiedzę i umiejętności przyjdzie mi przekazywać na mniejszym podwórku. Nadal będę pomagał młodym ludziom tak, jak potrafię. Dawał im swoją wiedzę. Dla Was, młodzi judocy, jestem zawsze gotowy do pracy. Wy pamiętajcie, że jest to ciężka walka i tylko ludzie z twardym kręgosłupem podniosą kiedyś dumnie głowę słuchając hymnu. Trzeba być zdeterminowanym, jasno określić swój cel. Nie wstydzić się porażki i umieć przyznać się do błędu, po to, by go nie powtarzać.

Ja nie powtórzę już błędu jakim było obdarzenie zaufaniem osób pozbawionych zasad. Pamiętajcie proszę, że nie zostawiam sportu. Zostawiam bagno jakim jest PZJ. Boli mnie serce, gdy myślę o młodych ludziach, którym pomagałem przez ostatnie miesiące, bo boję się, że to bagno może ich wciągnąć i zniszczyć. Zbyt wiele niegodziwych rzeczy musiałem jednak niestety ostatnio oglądać. Zbyt wiele własnego czasu, pieniędzy i nerwów mnie to kosztowało.

Ze sportowym pozdrowieniem,

Paweł Nastula